Dziś dodatek „Młody Gryf Szkolny“

MŁODY GRYF

W.F. TYGODNIK REDAGUJE KOMITET P.W.

Rok IV. Niedziela, dnia 28 października 1934. Nr. 43. (189)

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA

Polska — Węgry



ADMIRAŁ HORTHY, Regent Węgier

W ubiegłą sobotę przybył do Warszawy z oficjalną wizytą premjer węgierski Juljusz Goemboesz. Dwudniowy jego pobyt w stolicy wypełniły przyjęcie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku, *dwugodzinna konferencja z Marszałkiem Piłsudskim w Belwederze,* narady z prezesem Rady Ministrów Leonem Kozłowskim i ministrem spraw zagr. Józefem Beckiem. W trakcie tych konferencyj omówiono w atmosferze wzajemnego zaufania sprawy, dotyczące całokształtu stosunków polsko-węgierskich, opartych *na tradycyjnej, zgórą tysiąca lat sięgającej przyjaźni.* Serdeczna wymiana poglądów i dążenie do zacieśnienia wzajemnych stosunków znalazły swój wyraz w podpisaniu przez premjera Goemboesza oraz ministrów spr. zagr. Becka i wyzn. rel. i ośw. publ. Wacława Jędrzejewicza *Konwencji polsko-węgierskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej.* Pozatem postanowiono przystąpić w najbliższym czasie do rozszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych i do wzmożenia obrotów handlowych. W tym celu oba państwa jeszcze w roku bieżącym przystąpią do rokowań o zawarcie umowy turystycznej oraz Konwencji konsularnej.

Sam premjer Goemboesz w swoich przemówieniach i wywodach

kreślał stale przyjaźń i sympatje, jakie łączą oba narody od wieków, oraz cel swojej wizyty warszawskiej, którym jest przedewszystkiem jeszcze większe zacieśnienie stosunków polsko-węgierskich.

Słowa premjera Goemboesza o tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej nie są czczym, pustym frazesem, zwłaszcza jeśli chodzi o węzły kulturalne i historyczne, które łączyły oba kraje. Każdy młody Polak, ucząc się w szkole dziejów ojczystych, dowiaduje się, że dzieje narodu węgierskiego plączą i łączą się z naszą historją. Mieliśmy wspólnych wrogów, jednakie cele, wreszcie, co może najważniejsze, mieliśmy wspólnych królów.

Ciekawszą jeszcze rzeczą jest może fakt, że młody Węgier w szkole o Polsce bodaj więcej się uczy niż młody Polak o Węgrzech. Dzieci węgierskie znają nawet napamięć hymn polski „Boże coś Polskę" w tłumaczeniu węgierskiem, co często sam mogłem stwierdzić w rozmowie z przygodnie spotykanymi Węgrami.

O faktach i datach historycznych, wspólnych obu narodom, polskiemu i węgierskiemu, wie każdy wykształcony Polak i Węgier.

Już w początku polskich i węgierskich dziejów występuje z obu stron z całą wyrazistością chęć dobrego sąsiedzkiego współżycia, a nawet zawierania trwalszych sojuszów. Już rody książęce naszych Piastów i węgierskich Arpadów zawierały między sobą rodzinne związki tak liczne, jak rzadko się to spotyka w historji innych narodów i dynastyj.

Często wspólne niebezpieczeństwa kazały królom obu narodów szukać oparcia w jaknajściślejszych przymierzach. Wiążą się więc sojuszem król Bolesław Śmiały i węgierski król św. Władysław, później w r. 1106 Bolesław Krzywousty i król węgierski Koloman. Bolesław Wstydliwy i Bolesław Pobożny śpieszą na pomoc Beli IV w wojnie jego z Czechami. Później znowu wojska węgierskie wspierają Władysława Łokietka w walkach jego o tron polski.

Specjalną kartę w stosunkach polsko-węgierskich stanowi braterstwo broni w wojnach z Tatarami, których najgorętsze momenty przypadają na lata 1285—1287.

Całe stulecie 14-te można nazwać wiekiem złotym stosunków polsko-węgierskich.

Kiedy wygasa linja książąt węgierskich z rodu Arpadów, pierwszy król węgierski z rodu Andegawenów śpieszy do Krakowa, by tam otrzymać rękę Elżbiety, córki Władysława Łokietka.

W r. 1364 król węgierski Ludwik Wielki uczestniczy w uroczystościach otwarcia akademji krakowskiej, a w trzy lata później, wzorując się na nowej akademji krakowskiej, zakłada uniwersytet węgierski w Pęcu.

Królowa Jadwiga, córka węgierskiego króla Karola Roberta, była jednym z najpromienniejszych symboli zbratania się obu narodów.

W wiekach 15-tym, 16-tym i 18-tym Polacy i Węgrzy walczą wspólnie przeciw Turkom. W w. 15-tym i 16-tym trzech Jagiellonów zasiada na tronie węgierskim. Dwóch z nich ginie bohaterską śmiercią na polach bitwy: Władysław Warneńczyk pod Warną i Ludwik II pod Mohaczem.

Zygmunt Stary, jako królewicz, trzy lata spędza na dworze węgierskim.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.
Materjał programowy

EDWARD MATEJSKI

VI.

Ruch niepodległościowy w Polsce

Walki Legjonów.

Już od pierwszych dni wojny Legjony biorą czynny udział w walkach. W kilka dni po przekroczeniu granicy Piłsudski na czele batąljonu w sile około 400 strzelców w dniu 12. VIII. opanował Kielce, gdzie młodzi legjoniści stawili mężnie czoło znacznej przewadze kawalerji rosyjskiej.

Już w pierwszych walkach legjoniści wykazali olbrzymie zalety żołnierskie, zaś komendant Piłsudski okazał się genjalnym wodzem. Cechy te objawiły się w całym swym blasku już w październiku 1914 roku, kiedy to 1 pułk Legjonów wraz z armją austro-niemiecką został odcięty przez Moskali od Galicji i zmuszony był przebijać się siłą. Oddział polski, liczący około 1000 ludzi bocznemi drogami, głębokiemi jarami zdołał przedostać się przez morze wojsk rosyjskich i prawie bez strat dotrzeć do Krakowa. Wykazały to również dobitnie i inne walki, jak czterodniowa bohaterska walka z przewagą przeciwnika *pod Krzywopłotami,* krwawa kilkudniowa bitwa *pod Łowczówkiem* (koło Tarnowa), walki w rejonie *Rafajłowej i Nadwórnej,* szczególnie krwawa bitwa *pod Mołotkowem,* gdzie okryła się chwałą II Brygada, i wiele innych.

Głośno już było po obu stronach frontu o bohaterstwie legjonistów polskich i o talencie ich wodza. Niesposób w krótkim artykule opisać wszystkich tych walk, które stoczyli legjoniści, okrywając imię młodego żołnierza polskiego nieśmiertelną sławą, a bohaterską i pełną godności postawą zyskując uznanie i szacunek nawet u wrogich Polakom — Niemców i całego świata. Nie możemy jednak nie wymienić nazw, które złotemi zgłoskami zapisane zostały w historji walk Legjonów polskich. A więc *Zadobrówka,* gdzie brawurowem natarciem na silne umocnione pozycje odznaczyła się II Brygada, — *Rokitna,* gdzie szarża ułanów polskich na okopy rosyjskie porównana być może jedynie z wiekopomną szarżą pod Somosierrą, — *Rarańcza, Konary, Lisów, Kunice, Ożarów, Tarłów, Urzędów, Jastków, Kołodja, Gałuzja, Kukle, Jabłonka, Kamieniucha, Kołki, Wiszenka, Czernyszewo, Stowygoroż* i wiele, wiele innych. Walki te były przeważnie tak trudne i zaciekłe, że wyborowe nawet pułki niemieckie załamywały się — nie cofali się jednak nigdy legjoniści.

Nadszedł pamiętny rok 1916 z zakrojoną na szeroką skalę ofensywą rosyjską Brusiłowa. Cały ciężar tej ofensywy spadł na barki Legjonów. Moskale bowiem, mając przed sobą znienawidzonych „buntowszczyków" postanowili ich zniszczyć. Legjony bowiem sprawiały im wiele kłopotów, czyniąc ze sprawy polskiej zagadnienie międzynarodowe, nie zaś sprawę wewnętrzno-rosyjską, jak to głosili Moskale. Zniszczenie więc Legjonów znaczyło dla Rosji to samo, co pozbycie się

Jednym z największych naszych monarchów jest węgierski książę siedmiogrodzki, król Stefan Batory. W wojnach jego przeciw Moskwie wojska węgierskie i polskie znów łączy braterstwo broni. Pod murami Pskowa, Wielkich Łuk i Połocka walczą z armją polską pułki węgierskie.

Wiek 18-ty w dziejach węgierskich i polskich odznacza się dziwnem podobieństwem. Dla nas była to epoka rozbiorów, dla Węgier — koniec niezawisłości politycznej. Węgry wcielone zostały w ramy cesarstwa austrjackiego. Oba narody walczą o swą niepodległość i wzajemnie się wspierają. W węgierskiem powstaniu narodowem 1848 wsławia się legjon polski, wsławiają się imiona generałów Bema, Dembińskiego i Wysockiego.

Gdy w r. 1863 w styczniu wybuchło w Polsce powstanie, bohater węgierskich walk niepodległościowych, Kossuth, ofiarował Rządowi Narodowemu 20000 karabinów, przeznaczonych poprzednio dla powstania węgierskiego.

Wreszcie — w r. 1920, gdy żarzyły się wschodnie granice Rzeczypospolitej, Węgry uczyniły wszystko, co było w ich mocy, by dostarczyć i ułatwić nam dowóz amunicji.

Mniej znane od faktów historycznych są ***stosunki kulturalne*** między dwoma narodami, a przecież i one były bardzo ożywione. Wspomnieliśmy już o utworzeniu uniwersytetu węgierskiego na wzór akademji krakowskiej. Lecz sama akademja krakowska ściągała wielu Węgrów, którzy uczyli się w Krakowie i posiadali tam nawet własną bursę i kaplicę w klasztorze Franciszkanów. W latach od 1400—1550 studjowało w Krakowie około 3000 Węgrów.

Lecz już wcześniej — w dziedzinie gospodarczej — zaznaczają się stosunki polsko-węgierskie. Wyrazem ich jest znana legenda o błogosławionej Kindze, z którą do Polski przybyli górnicy węgierscy. Oni udoskonalali sposoby wydobywania soli w Bochni i Wieliczce.

Później Węgry były pośrednikiem między Polską i Włochami w dziedzinie sztuki. Z Węgier przybywali do Polski artyści włoscy, którzy u nas działali. W Gnieźnie znajdują się po dziś dzień w katedrze nagrobki z czerwonego marmuru, rzeźbione przez Włocha przybyłego z Węgier.

Kraków odegrał jeszcze inną wielką rolę w życiu kulturalnem Węgier. W Krakowie bowiem drukowano pierwsze druki w języku węgierskim — w drukarni Wietora.

W w. 16-ym zaznaczają się znowu wpływy węgierskie w Polsce. W tym czasie przesiąka do języka polskiego wiele węgierskich wyrazów z życia wojskowego, które zyskały obywatelstwo polskie, tak że nawet dzisiaj nie zdajemy sobie sprawy z ich pochodzenia węgierskiego.

Z węgierskiego pochodzą takie wyrazy, jak „szereg“, „hejnał“, „dobosz“ i wiele innych, a również „bekiesza“, strój węgierski, tak bardzo rozpowszechniony w Polsce.

Oto kilka najważniejszych szczegółów z bogatej historji polsko-węgierskich stosunków, które obecnie po wizycie premjera węgierskiego niewątpliwie ulegną pogłębieniu i zacieśnieniu.

J. Osiecki.

widma Polski, nie tej, kwilącej i błagającej o jałmużnę autonomji, lecz tej silnej i groźnej, z orężem w dłoni dopominającej się swych praw.

Z tego też względu ataki rosyjskie pod Kostiuchnówką i na „Polską Górę“, których bronili legjoniści, odznaczały się wyjątkową zaciekłością. Po wyparciu oddziałów austrjackich, przez co skrzydła pozycyj legjonowych zostały odsłonięte, doborowe dywizje rosyjskie otoczyły oddziały legjonowe. Pomimo to legjoniści walczyli jak lwy, zadając wrogowi olbrzymie straty. Niemogąc się utrzymać z powodu cofnięcia się całej linji — oddziały legjonowe w porządku wycofały się, torując sobie drogę bagnetem.

Tak to walczyły Legjony Piłsudskiego o niepodległość Ojczyzny. Osamotniony, bez poparcia moralnego własnego społeczeństwa, znosząc dotkliwe braki w wyżywieniu, wyekwipowaniu i uzbrojeniu, legjonista walczył z determinacją, jak straceniec, zdając sobie sprawę, za jak wielką sprawę krew przelewa. Wiedział on, że swą krwawą ofiarą musi zbudzić cały naród z uśpienia i zdobyć go swym czynem dla wielkiej sprawy — walki o niepodległość. I tylko w chwilach ciężkich, w chwilach dumnego zacięcia się, brzmią po polach bitew pełne goryczy i żalu słowa — „Nie chcemy już od was uznania“.

Brawura, męstwo, pogarda śmierci, nieustępliwość wobec wroga, humor żołnierski, rycerskość — oto cechy żołnierza-obywatela — którego nowy typ stworzyły Legjony, a który stał się podziwem dla swoich i obcych. Legjony osnuwać zaczyna legenda. Wytwarza się specjalna poezja legjonowa, humor żołnierski, trafnie i dosadnie obrazujący dolę osamotnionego żołnierza polskiego; krążą z ust do ust dziwne fantastyczne nieraz opowieści o walkach i bohaterstwie polskiego leguna...

A naród polski nazwał ich „szaleńcami“, którzy porwali się „z motyką na słońce“. Lecz i teraz mylił się naród polski, jak tyle razy poprzednio przy walkach o niepodległość. Czyn zbrojny bowiem tej garstki „szaleńców“ miał dla sprawy odzyskania niepodległości, jak to zobaczymy niżej — decydujące znaczenie.

Widzieliśmy, że twórca i Wódz Legjonów, komendant Piłsudski od samego początku konsekwentnie i zdecydowanie dążył do nadania wystąpieniu zbrojnemu legjonów charakteru wybitnie samodzielnego i niepodległościowego. Wystąpienie po stronie państw centralnych (Austro-Niemcy) uważał on za zło konieczne, ponieważ nigdzie poza Austrją nie było możliwości tworzenia samodzielnego wojska polskiego. O utrzymanie tej samodzielności Legjonów walczy Piłsudski stale i zdecydowanie i to zarówno z władzami austrjackiemi, jak i na austrjacką nutę nastrojonym N. K. N-em. Okazał się on przytem taksamo wielkim mężem stanu i politykiem, jak i wodzem. Czyn zbrojny Legjonów potrafił on wprost po mistrzowsku wykorzystać dla idei niepodległości.

LEON SOBOCIŃSKI

Pomorze w bojach o swą wolność

Walka z Grenzschutzem w Borach Tucholskich.

IV.

Było to dnia 6 stycznia 1919 r. Święto trzech Króli — pamiętny dzień w dziejach Czerska. Od tej daty bowiem rozpoczyna się walka Borowiaków z bandami Grenzschutzu, które razporaz niepokoiły spokojną ludność Borów Tucholskich.

W Wielkopolsce powstanie już rozgorzało na dobre. Pomorze czekało na hasło z Poznania. Ale jakoś hasła nie było, natomiast Grenzschutz, mszcząc się za niepowodzenia Niemców w Wielkopolsce, począł gnębić ludność Czerska i okolicy. Pod pozorem szukania broni, bandy pruskiego żołdactwa napastowały ludność polską, urządzając rewizje, podczas których ginęły pieniądze, kosztowności.

Teror band Grenzschutzu był taki okropny, że u Borowiaków wywołał rozpaczliwą chęć oporu.

Nie doczekawszy się hasła do powstania, Borowiacy organizują się potajemnie, celem odparcia napadów Grenzschutzu i wyparcia wroga.

Gorączkowa praca wre nad zorganizowaniem młodzieży. Entuzjazm panuje wśród polskich organizacyj. Tworzą się samorzutnie oddziały i nocami odbywają ćwiczenia. Sytuacja pełna napięcia. Do tej beczki prochu brak tylko iskry, ażeby w Borach Tucholskich rozległ się jeden wielki okrzyk: Wojna z wrogiem na śmierć lub życie.

I nadszedł pamiętny dzień 3-ch Króli, 6 stycznia 1919 r. Już od samego rana ludność Czerska i okolicy biegnie do kościoła, ażeby wymodlić u Wszechmocnego rychłe wyzwolenie Pomorza. Młodzież przystraja swe czapki orzełkami polskiemi, dzieci przychodzą z chorągiewkami w barwach narodowych. W powietrzu czuć jakieś niesamowite podniecenie.

I wśród oddziałów Grenzschutzu zmobilizowało się pruskie żołdactwo. Idą do kościoła. Ale nie na modlitwę, lecz na prowokację. Otaczają świątynię i szydzą z Polaków, odgrażając się, że Pomorza nie oddadzą, chyba po trupach. Nie przestając na wyzwiskach, ten i ów z żołnierzy Grenzschutzu, ośmielony spokojną postawą Polaków, zabiera się do znieważania orłów polskich, zdzierając je niektórym przechodniom. Nawet krzyżyki i medaliki zrywają, ciskając o ziemię. Starsi powstrzymują zapalną młodzież, która gotowa rzucić się z gołą pięścią na wroga. Miara cierpliwości się przebrała. Jeden z zuchów wyrżnął pięścią pruskiego żołdaka w twarz, gdy ten zbliżył się do niego, chcąc mu zerwać orła z czapki. Uderzenie było tak tęgie, że napastnik nakrył się nogami. I stąd powstała krwawa bójka przed kościołem, w ów pamiętny dzień 3-ch Króli. Borowiacy runęli na żołnierzy Grenzschutzu i mocno im przetrzepali skórę. Po stronie niemieckiej było kilku rannych i dwóch zabitych*). Ale i po stronie polskiej nie obeszło się bez ofiar, boć wybitną przewagę miał Grenzschutz, który zmobilizował się w ilości około 5 000 żołnierzy, majac przytem do dyspozycji armaty i broń, gdy po stronie naszej było kilkadziesiąt starych rewolwerów, kłonice, drągi i gołe pięście. Walka była nierówna, lecz mimo to trwała do wieczora.

Sytuacja stawała się groźną, bo oto dowódca Grenzschutzu, kazał wycelować armaty na Czersk i kościół, grożąc, że obróci wszystko w perzynę, skoro ludność polska nie zaprzestanie walki. Groźba ta, odniosła wręcz przeciwny skutek. Polacy, zagrzani pierwszym sukcesem biorą komendanta

*) Według relacji naocznego świadka

ALEKSANDER KADULSKI

Z Malty do Afryki

(Wrażenia z podróży na „Iskrze“)

Niebawem ruszyliśmy w dalszą drogę. Zaledwie dwa i pół dnia trwała podróż z Malty do Bizerty — pierwszego pozaeuropejskiego portu w naszej podróży. Spowodu tak krótkiego rejsu, przez cały ten czas byliśmy zajęci „podmalowywaniem“ „Iskry“ i czyszczeniem mosiądzu.

Trzeciego dnia, w pogodne południe, na horyzoncie zamajaczył afrykański ląd. Kiedyśmy się zbliżyli, oczom naszym ukazał się zupełnie odmienny brzeg: górzysty coprawda, jednak nie skalisty, jak wszystkie spotykane dotychczas. Gdyby nie słońce a przedewszystkiem charakterystyczny dla tych stron brak wilgoci, ląd ten tonąłby w zieloności, jak nprz. w Algierze. Kiedy już weszliśmy do zatoki, w głębi której położona jest Bizerta, powiał z wnętrza Afryki gorący, prawdziwie afrykański wiatr. Termometr skoczył odrazu na 30, a wkrótce na 38°. Zwróciło to odrazu naszą uwagę, ponieważ dotychczas mieliśmy nadzwyczaj stałą temperaturę, w czasie pobytu na morzu Śródziemnem. Wahała się ona między 28 a 29 stopniami.

Zbliżał się moment zakotwiczenia. Wszyscy, którzy już byli przebrani, wychodzili z kabin, by spojrzeć w stronę lądu. Na niektórych znać było już wpływ upału.

A to dopiero zadatek upałów! Wszak była już piąta godzina popołudniu. Co będzie jutro w południe? Ja zaś, stwierdziwszy na sobie brak jakiegokolwiek nieprzyjemnego działania upałów, z zadowoleniem oglądałem wyraźnie zarysowaną Bizertę. Przytulne to miasto tonęło w zieleni. Na tle spalonych, okalających ją wzgórz, wyglądało jak wspaniała oaza.

Ogłoszono alarm „zakotwiczenia“. Nie mając specjalnego przydziału w tym manewrze, a jedynie będąc przeznaczonym „do dyspozycji“, na rufie przyglądałem się miastu, rozłożonemu na brzegach kanału, łączącego jezioro Bizerty z morzem. Po zarzuceniu kotwicy czekała nas jeszcze praca założenia „tentu“. W międzyczasie dowiedzieliśmy się, że składanie wizyt odbędzie

Grenzschutzu do niewoli, i zdobywają ratusz, gmach pocztowy i dworzec. Błyskawicznie rozdzielają między sobą broń, zdobytą na Niemcach. Kto broni nie posiadał, nasadzał kosę sztorcem na drąg. Przez dwie godziny Czersk znalazł się nagle w rękach polskich. Grenzschutz, widząc co się dzieje, i że za zbombardowanie Czerska ich komendant może przypłacić życiem, odstąpili od spełnienia swej groźby, natomiast przygotowywano się do ataku.

Według otrzymanych potajemnie relacyj, atak Grenzschutzu miał nastąpić o godzinie 5-ej po południu. I ze strony polskiej zaczęto się przygotowywać do odparcia napadu. Cały Czersk zamienił się w obóz wojenny, Polacy gorączkowo wzmacniają swoje szeregi posiłkami z po bliskich wiosek. Ale wszystko to mało, wobec przeważającej liczby Grenzschutzu. Jednak w obozie polskim duch dobry. Spieszno jednak Niemcom do walki. I przytem wstyd, że tak długo ludność cywilna, prawie bez broni, opiera się regularnym oddziałom wojskowym. Przyspieszają go atoli o kilka godzin wcześniej, ażeby Polaków zastać nieprzygotowanych.

W pełnym rynsztunku wojennym, z orkiestrą, już około godziny 2-ej popoł. wali żołdactwo ulicami Czerska. Powitał ich ze strony polskiej grad kul.

Dowódca oddziału padł trupem. Kilku rannych. W szeregach Grenzschutzu zamieszanie. W szeregi polskie wstępuje odwaga. Wywiązała się strzelanina.

Rezultat walki był do przewidzenia. Liczebnej przewadze uzbrojonego wroga musiała ulec ludność cywilna, złożona z garstki młodzieży, starców, kobiet i dzieci. Lecz Niemcy przekonali się, jaki panuje zapał wśród Borowiaków.

W wyniku tej walki nastąpiły aresztowania wśród ludności polskiej. Jako zakładników wzięto Dr. Zielińskiego, Ropińskiego, Marchlewskiego, Szpręgę Augustyna, Kopickiego, Skubickiego, Szulca, Sękowskiego i wielu innych. Nie odważono się jednak skrzywdzić zakładników polskich, wymuszono tylko na nich, że zostaną zwolnieni, skoro będą wpływali na ludność polską w duchu uspokajającym.

Niemcy zwyciężyli, ale bynajmniej ze swego zwycięstwa nie byli dumni. Przeciwnie, przestali lekceważyć siły polskie, bowiem wiedzieli, że po stronie polskiej brakowało tylko broni. To też, aczkolwiek zainscenizowano sąd wojenny, przed który pociągnięto wszystkich wybitniejszych działaczy polskich, to przecież do rozprawy nie doszło. Nie chciano już prowokować ludności polskiej, przekonawszy się, jaka w tym ludzie spoczywa siła. Prowokowanie ludności polskiej i dlatego Niemcom wydało się niebezpieczne, bo z Poznańskiego zaczęły dochodzić już wiadomości o zwycięstwach polskich powstańców.

A czy ze strony polskiej nastąpiło uspokojenie umysłów? Czy po tej pierwszej próbie zbrojnego oporu Borowiacy dali za wygraną? Nie! W Czersku samym zachowano pozorny spokój, ażeby niepotrzebnie nie wywołać rozlewu krwi, natomiast walka uparta i długa z wrogiem przeniosła się w Bory Tucholskie, gdzie cudów waleczności dokonywali b-cia Gnasińscy.

Niedrukowane i nieogłaszane dotychczas epizody tych walk opublikujemy w następnym numerze „Młodego Gryfa“.

Gdynia portem pełnowartościowym po uruchomieniu stacji odszczurzania

W miesiącu wrześniu r. b. została uruchomiona w Gdyni stacja deratyzacyjna dla odszczurzania i dezynfekcji statków.

Poprzednio czynności powyższe załatwiano z konieczności w porcie gdańskim i w portach zagranicznych, toteż obecnie po uruchomieniu stacji deratyzacyjnej, port Gdynia uniezależnił się w zupełności od portów zagranicznych i umieszczony został na międzynarodowej liście portów pełnowartościowych, to jest takich, które posiadają wszelkie urządzenia sanitarne oraz upoważnione są do wydawania wszystkich świadectw sanitarnych.

Pierwszą deratyzację przeprowadzono dnia 4 października br. na greckim statku „Chelatros“ o pojemności 2214 t. r. n z wynikiem bardzo dobrym.

się nazajutrz, wobec czego wyjścia na ląd nie będzie.

Nazajutrz, przedpołudniem, dowódca okrętu składał wizyty. Rozpoczął od prefekta marynarki, wiceadmirała Boissanger. Ponieważ do Prefektury udał się motorówką okrętową, do odbywania zaś następnych wizyt potrzebne było auto — misję wystarania się o taksówkę powierzono mnie. Naturalnie bardzo byłem z tego zadowolony — od samego rana bowiem byłem wolny.

Przechodząc obok jednej z większych kawiarń spostrzegłem termometr zawieszony na werandzie w cieniu. Byłem zdumiony: pokazywał czterdzieści trzy stopnie, mimo iż była to zaledwie dziesiąta godzina.

Kiedy nadszedł czas odjazdu do Pêcherie, gdzie mieści się prefektura, począłem rozglądać się za taksówkami. Ku wielkiemu memu zmartwieniu nigdzie ich nie mogłem znaleźć. Jakkolwiek widać było wszędzie dużo aut, nigdzie nie było taksówek. W zdenerwowaniu, przebiegłem kilka ulic bez skutku. Wreszcie spytałem przechodnia, który skierował mnie na pobliski plac. I tu dopiero przekonałem się, że w Bizercie taksówki nie są numerowane, jak we wszystkich chyba miastach europejskich. Mógłbym szukać do sądnego dnia.

Obawiając się spóźnić, rzuciłem szoferowi — Arabowi:

— Prefecte Maritime. En vitesse (jak najszybciej). Auto pomknęło dobrą, asfaltową szosą. Wkrótce wjechaliśmy na teren Prefektury. Mój Arab poprowadził auto dalej przez park i zatrzymał przed jakąś willą. Byłem tem zaskoczony. Nie przypuszczałem, by się jakikolwiek urząd mógł mieścić w najbardziej typowej z will, jakie widziałem. Nie podejrzywając pomyłki, wysiadłem z auta i począłem obserwować robotników odcinających zwiędłe liście palm. Widząc, że nikt z willi nie wychodzi, oraz że żadnego marynarza w pobliżu niema, coby wskazywało na obecność jakiegoś urzędu, zapytałem, czy to jest prefektura.

— Tu mieszka Prefekt marynarki. Prefektura jest oddalona o kilkaset metrów. Natychmiast kazałem zawrócić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYSTAWA NA SZYNACH

Poznaj wytwórczość krajową! Zwalczaj zbędny przywóz! — Oto gospodarcze hasła, które coraz głośniej rozlegają się po całej Polsce.

Nikt nie zaprzeczy, że są całkowicie słuszne. Ale jak je wykonywać w praktyce dnia codziennego? Aby poznać krajową wytwórczość trzeba się jej zbliska przyjrzeć. Trzebaby dosiąść własnego „Łucznika" i odbyć okrężną podróż dookoła Polski, lub też zorganizować... nową PeWuKę, ale to zbyt trudne do wykonania.

A gdyby tak towary z całej Polski same do nas przyszły i zareprezentowały się wszystkim mieszkańcom naszego miasta? To byłoby najprostsze rozwiązanie sprawy. O tem właśnie pomyślało Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, organizując pierwszy pociąg-wystawę.

Pociąg - wystawa będzie się składał z wagonów osobowych, odpowiednio przerobionych. Wagon kinowy dopełni składu pociągu-wystawy.

Cóż będzie zawierał pociąg-wystawa?

Można na to krótko odpowiedzieć. Będzie to przegląd naszej krajowej wytwórczości, ze szczególnem uwzględnieniem tych towarów, które powinny zastąpić zbyteczny dowóz zagranicznych wyrobów.

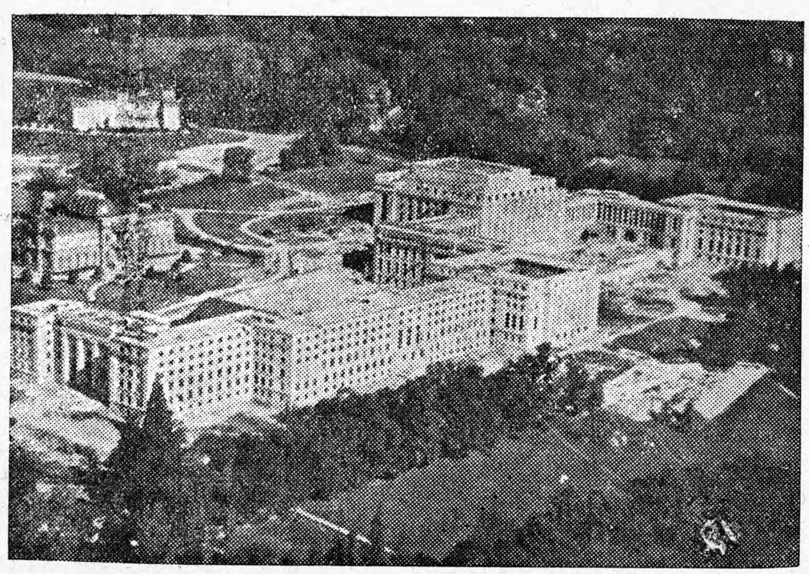
A więc dla pań i panienek będzie cała rewja tanich, a pięknych materjałów lnianych, wełnianych i naszych krajowych jedwabiów z polskiej przędzy jedwabniczej, wiele praktycznych drobiazgów z konfekcji, oraz całe stoisko, pełne małych puzderek i flakoników z doskonałemi polskiemi wyrobami perfumeryjnemi.

Dla tych wszystkich, którzy interesują się techniką, na pociągu-wystawie zebrano nader ciekawe eksponaty, z zakresu elektrotechniki, różnych maszyn i przyrządów precyzyjnych, farb, przeróbki węgla, użytkowania gazów ziemnych i wiele innych rzeczy. Dla kajakowców przygotowano wielki wybór dykt, najlepszych w Polsce fabryk. To wszystko tak dobrano, że zwiedzanie Pociągu - wystawy, będzie prawdziwą rozrywką... Jest rzeczą pewną, że kółka naukowe i samorządy starszych klas szkolnych zorganizują wycieczki pod hasłem „Poznaj krajowe wyroby".

Baczność więc Pomorzanie, Wielkopolanie, bo pierwszy szlak pociągu wystawy prowadzi właśnie przez Wasze województwa. Już w listopadzie będzie u was.

Przyjmijcie go należycie!

Nowy pałac Ligi Narodów



Zdjęcie z lotu ptaka nowego pałacu Ligi Narodów w Genewie, jednego z najokazalszych budynków czasów nowoczesnych w Europie

Jak pracujemy i jak się bawimy

Wesoły list z Ośrodka Pracy w Chełmnie

Zebrał nas w jedną rodzinę ojciec „kryzys", takich, co już pracowali, i takich, którym warunki czy mała przedsiębiorczość nie pozwoliły pracować przed wstąpieniem do Ośrodka Pracy. Zabłądzą czasem do nas i tacy, co już „zawodowo" poszukują pracy, okazując później niedwuznaczny wstręt do niej. Ci nie zagrzewają nigdzie dłużej miejsca.

Trochę u nas wojsko, trochę samorząd, a czasem bałagan. Naprzykład: jest u nas pobudka nawskroś wojskowa, a wykonanie jej — doprowadziłoby do szewskiej pasji co morowszego „freitra". Jest Izba Chorych (coprawda nikt nie choruje) i system leczenia zapożyczony z wojska — z jodyną, aspiryną, rycyną... Ba, są nawet symulanci, którzy z chwilą powołania ich do wojska, będą pierwszorzędnym narybkiem „markirantów". Zbiórki do pracy, po „repetę", do ćwiczeń w. f. i p. w. odbywają się ze względnie wojskową sprężystością, natomiast na pogadankach i podczas dyskusji nad różnemi tematami, każdy może zabierać głos, a że w gromadzie raźniej, więc wszyscy chcą gadać naraz.

Praca — to wyścig pracy. 17-letni junak dźwiga pęk snopków faszyny, przewyższający go wysokością, objętością i ciężarem. Przenosi go po chyboczącej się kładce na prom, gdzie pozbywa się ciężaru i krokiem starego robociarza maszeruje po nowy pakunek, z dumą wodząc wzrokiem po starszych i silniejszych kolegach.

Bawimy się w wodnych cyganów — dzisiaj tu, jutro tam. Taki nasz los, że pływające koszarki zatrzymują się w dużej odległości od ludzkich sadyb. Toteż tylko w sobotę lub niedzielę można się dostać do wsi lub miasteczka. „Uszczęśliwieni" nami mieszkańcy poznawają nas ze złej i dobrej strony. Zarekrutowani w danem miejscu junacy pełnią służbę „wywiadowczą". Choć ćwiczenia P. W. nie

obejmują wyższej taktyki, zwycięstwo jest zawsze po naszej stronie, zwłaszcza, jeśli chodzi o szermierkę językiem.

Deszcze zmuszają nas nieraz do zejścia z pracy, a w wolnych chwilach do samowystarczalności w rozrywkach. Powodzeniem cieszą się wtedy rozrywki świetlicowe. Tworzą się chóry z mieszanym repertuarem. Idą piosenki, które śpiewały już nasze babki przy kołowrotku, są i szlagiery. Popisują się soliści. Największem powodzeniem cieszy się „Zimny drań". „Walcmani" opowiadają o swych przygodach „na szlaku". W ruchu są szachy i warcaby. Dzień junaków kończy się odśpiewaniem modlitwy i trąbką capstrzyku.

J. S.

Wychowanie fizyczne w jesieni i w zimie

Minęło już lato, mija wczesna, piękna jesień. Praca nasza na boiskach, placach sportowych, na wodzie i wogóle w terenie staje się coraz bardziej utrudniona, a często wręcz niemożliwa. Przenosimy się zwolna do sal i świetlic, gdzie pracować musimy wieczorami, przy świetle, często niedostatecznem.

Rzecz naturalna, że i program naszej pracy musi być do tych okoliczności ściśle dostosowany. W okresie tym praca nasza postępować będzie przeważnie pod znakiem wychowania obywatelskiego oraz teorji z dziedziny przysposobienia wojskowego. Lecz nie o te działy nam chodzi. Praca w tych działach prowadzona będzie na podstawie odpowiednich wytycznych i programów. Pragniemy na tem miejscu zwrócić uwagę na jeden z najważniejszych działów naszej pracy, którą częściowo możemy i musimy prowadzić samodzielnie, mianowicie — na wychowanie fizyczne.

Praca nad wychowaniem fizycznem musi być ciągła i systematyczna, jeżeli ma dać dodatnie wyniki. Półroczna przerwa w uprawianiu wychowania fizycznego powoduje całkowitą utratę zdobytej poprzednio sprawności.

Cóż więc musimy robić w okresie późnej jesieni, zimy i wczesnej wiosny, aby tego uniknąć?

W świetlicach lub na innych salach możemy z powodzeniem uprawiać gimnastykę, zaprawę lekkoatletyczną, pięściarstwo, walkę wręcz (według podręcznika K. Laskowskiego „Samoobrona w 17 chwytach") i t. p. Do pracy tej zaprząc musimy instruktorów i przodowników w poszczególnych działach w. f., przeszkolonych na specjalnych kursach.

Następnie musimy się przygotować do uprawiania sportów zimowych, które są nadzwyczaj przyjemne i pożyteczne. Mamy tu na myśli narciarstwa, łyżwiarstwo, hokey na lodzie i t. p. Aczkolwiek na Pomorzu warunki do rozwoju tych sportów nie są nadzwyczajne, to jednak są przeważnie możliwości przynajmniej krótkotrwałego ich uprawiania. Dlatego tembardziej musimy się do nich zawczasu przygotować, aby z chwilą zaistnienia sprzyjających warunków natychmiast można przystąpić do pracy i w stu procentach wykorzystać krótką zimę pomorską ze śniegiem i lodem. Musimy więc już teraz przygotować sobie sprzęt, jak narty, łyżwy. I w tej pracy musimy wykorzystać kolegów, którzy ukończyli kurs domowego wyrobu sprzętu w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W. lub też w inny sposób tego „fachu" się nauczyli. Można również posługiwać się licznemi podręcznikami o sposobie fabrykowania nart, co nie jest wcale rzeczą trudną.

Najbardziej jednak dogodne warunki na Pomorzu będzie miało łyżwiarstwo. O ile śniegu jest przeważnie mało, to mróz trwa przez czas dłuższy i pokrywa lodowa na bardzo licznych naszych jeziorach i rzekach umożliwia uprawianie tego pięknego i zdrowego sportu przez całą prawie zimę. Jeżeli chodzi o łyżwy, to są one obecnie tak tanie, że nabycie ich nie powinno sprawić poważniejszych trudności. A zresztą od czego pomysłowość — i łyżwy można sfabrykować „własnym przemysłem".

Jeżeli niema rzeki, jeziora lub stawu, to i na to jest rada. Bez poważniejszych trudności można wybudować ślizgawkę sztuczną. Wystarczy wybrać kawał równego terenu (plac, łąka, podwórze i t. p.) o wymiarach około 60×50 m., dokładnie go zrównać, otoczyć wałem ziemnym do 30 cm wysokości, obłożyć darnią. A gdy przyjdzie pierwszy mróz, nalać tam wody — i ślizgawka gotowa.

Na ślizgawce takiej można nawet jeszcze zarobić, biorąc po parę groszy za wstęp od osób, nienależących do organizacji.

Pozatem w ciągu całej prawie zimy możemy przerabiać marsze, strzelania, wycieczki i t. p.

Na salach zaś i w świetlicach urządzić sobie możemy tenis pokojowy, t. zw. ping-pong, uprawiać możemy gry i zabawy ruchowe oraz gry towarzyskie. Te ostatnie, aczkolwiek na pierwszy rzut oka wydać się mogą tylko bezużytecznemi zabawami, niemającemi dla wychowania fizycznego żadnego znaczenia, są jednakże bardzo pożyteczne.

Wyrabiają one szybkość orjentacji i przyzwyczajenie do karności, nie mówiąc już o przyjemnem spędzeniu czasu w długie zimowe wieczory.

Z akcją wychowania fizycznego więc i w okresie jesienno-zimowym nie jest wcale tak źle, jak to zwykliśmy sobie wyobrażać. Trzeba tylko chcieć, a robota się znajdzie.

Chcąc osięgnąć dobre wyniki pracy w dziale wychowania fizycznego, nie możemy tej pracy przerywać w długim okresie zimowym. Nie wolno nam gnuśnieć i siedzieć bezczynnie za piecem i w ten sposób tracić wszystko to, cośmy zdobyli w ciągu lata, aby z nastaniem wiosny zaczynać znowu od początku.

Zabierzmy się więc ochoczo do pracy, nie zważając na mróz czy złą pogodę, a przekonamy się, że praca i ruch rozgrzeją nas znacznie lepiej i skuteczniej, aniżeli piec czy... pierzyna. M.H.

Szyjemy własne żagle

Stocznia Yachtowa w Gdyni, założona w lutym br. przez kilku bezrobotnych oficerów marynarki handlowej, uruchomiła ostatnio dział szycia żagli. Pierwszą poważną robotą będzie uszycie żagli dla 5-masztowego szkunera Ligi Morskiej i Kolonialnej "Elemka", który, jak wiadomo, kursować będzie między Gdynią i portami afrykańskiemi.

Projektowana powierzchnia żaglowa wynosi około 2000 m. kw. Przy szyciu żagli pracuje obecnie 25 ludzi. Całe zamówienie wykonane zostanie na 25. b. m.

W. J. M. WYDESZYŃSKI

Przebojem przez życie

(20)

POWIEŚĆ

— To wy? Uciekojmy! uciekojmy, bo zaś tego pierona djabli tu przyniesom.

— No to się dźwigajcie. Możecie stanąć? Pomóżcie mu.

Wacek szeptem wydawał rozkazy. Ziarek oparł się na Janku i Blachucie, i ruszono wreszcie ku morzu. A już czas był wielki. Było gdzieś koło północy. Niewiadomo, czy przed świtem dobiją do Gdyni. Letnia noc wcześnie się kończy, a należało jeszcze w ciemności znaleźć się za falochronem, aby uniknąć oczu celników i straży granicznej. W tajemnicy najgłębszej trzeba Ziarka przemycić na polskie terytorjum. Zarazby się do niego przyczepiono o nielegalne przekroczenie granicy i niewiadomo, czy uwierzonoby w całą historję. A gdyby nawet uwierzono, to rozgłoszenie tego wypadku pokrzyżowałoby dalsze plany.

Wacek szedł przodem, bacznie uważając na wszystkie strony. Wykorzystując cienie drzew i załomy murów dobrnęli szczęśliwie do plaży. Tu Wacek zmienił Blachuta. Jeszcze kilka kroków i znaleźli się na pomoście, a za chwilę w zbawczej łodzi.

Ziarka wciągnięto do kajuty. Teraz Mielisz wziął go w swoją opiekę.

— Zdejm mu bluzę, Mielisz, a wy stawiajcie żagiel — rozkazywał Wacek półgłosem.

Chłopcy wmig wykonali rozkaz.

— Janek, czapkę i bluzę naszego gościa wyrzuć na pomost.

Janek zdziwił się nieco, ale wyrzucił.

— Odbijaj!

Jednem pchnięciem odbili się od pomostu i zwolniona z uwięzi „Pięść boksera" położyła się bokiem na fali pod uderzeniem wiatru. Za pomostem wcale go nie odczuwali, a tu, na otwartej przestrzeni był dosyć silny.

— Chwała Bogu, że noc ciemna i psa kulawego nie widać.

— Ciemno, to ciemno, ale pogoda nie na spacery po morzu. Coś za mocno podrzuca, a na lądzie wcale nie było tak źle.

— Bo tam wszystko zasłonięte.

— I zdaje mi się, że wiatr rośnie — zauważył Janek.

— To dobrze, prędzej stracimy z oczu ten brzeg.

— Ale jakim ty kursem płyniesz, Wacek?

— Wprost na morze, nie będę przecież defilował wzdłuż brzegu pod nosem szutzmanów, to raz, a po drugie tak łapiemy najwięcej wiatru.

Rzeczywiście łódź mknęła lotem ptaka, skacząc po grzbietach fal. Napięty żagiel ledwo rysował się na tle czarnej nocy. Plusk fali pod dziobem rósł w miarę nabierania szybkości, a bryzgi snopami spadały na pokład.

Zmęczeni przeprawą chłopcy z rozkoszą łapali oddech morza i chłodzili się deszczem kropel. Ale po chwili mieli tego dosyć, przynajmniej Janek.

— Zmoczy nas, jak ścierki — mruknął.

— Idź do Mielisza, pomóż mu opatrzeć Ziarka i bez potrzeby nie moknij, a ty, Blachut, siadaj przy mnie i pomóż trzymać szkoty, już mię ręka boli.

— Jak długo masz zamiar iść tym kursem? — spytał Blachut.

— Aż znikną światła Sopot.

— To z godzinę potrwa. Może tak przywiązać szkoty, bo to naprawdę szarpie?

— Dobrze, przywiąż.

— A nie zniesie nas wgłąb zatoki?

— No to co? Co mamy do stracenia. Wiesz, kombinuję, że nawet lepiej będzie, jeżeli się potłuczemy po zatoce do pełnego dnia, a do Gdyni przypłyniemy od strony Helu. Za dnia czujność straży granicznej jest zawsze słabsza, no i dużo jachtów pęta się po linji Hel-Gdynia, łatwiej nam będzie przybić bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi.

— A poco kazałeś zostawić jego czapkę i bluzę na pomoście?

— Nie domyślasz się?

— Bo to był mundur niemiecki?

— Nie, bracie, choć i to ważny powód. Ale o tem nie myślałem. Chodziło mi o zmylenie pogoni.

— Policji?

— Nie, tego tam majora. Przecież prędzej czy później dowie się o ucieczce Ziarka i będzie go szukał.

— Acha, już wiem! Znajdą czapkę i bluzę i pomyślą, że się chłop utopił.

— No widzisz. My tymczasem uśpimy ich czujność i zyskamy trochę czasu na dalszą akcję. Inaczej zlikwidowaliby momentalnie całą hecę i ani tamtych nie mogliśmy uwolnić, ani, co jeszcze ważniejsze, nie dowiedzielibyśmy się nic o tych promieniach.

— To nawetbyś tamtych odżałował? — Blachut był prawie oburzony.

— Odżałował? A jak ci się zdaje, co ważniejsze, życie dwóch łazików, czy tajemnica wynalazku? Czy ty wiesz, ilu naszych straciłoby życie, gdyby Niemcy zaskoczyli naszą armję swemi zabójczemi promieniami? Miljony! Ale mam nadzieję, że mój plan się powiedzie i uratujemy ich także.

— Morowo kombinujesz, Wacuś! Blachut omal nie podskoczył z radości. Pewnie, że wynalazek...

W tej chwili jakaś większa fala chlusnęła bryzgami piany w twarze chłopców i Blachut nie dokończył zaczętego zdania.

— Tfu, jaka gorzka!

— Napiłeś się?

— E, tak trochę. Ale jakoś coraz lepiej huśta. Czy to aby nie sztorm idzie?

Wacek obejrzał się za siebie, później powiódł okiem po niebie.

— Sopot nie widać, ale i gwiazd też nie. Chmur nawaliło, niewiadomo skąd.

— Nie zabłądzimy?

— Narazie niema obawy. Patrz tam na lewo, widzisz tę łunę?

— Widzę. To Gdynia.

— A z tyłu na prawo taka sama łuna — to Gdańsk. Gdzież tu się można zgubić? I tyle latarń naokoło.

— Nie widzę helskiej.

— Bo na nią wprost płyniemy. Żagiel zasłania.

— Wiesz, ale już przemokłem.

— To wal do kabiny. Niech cię Mielisz zluzuje. Wybyczył się cały dzień i wyspał pewnie nienajgorzej.

— A ty?

— Ja jeszcze wytrzymam trochę.

— Mocny z ciebie chłop.

— Nie bujaj, a idź spać.

— Żartujesz, ktoby tam dziś usnął. Mielisz, wyłaź.

— Co się stało?

— Nic, tylko ty się teraz porozkoszuj trochę pogodą. Popatrz, jak się chmurki ścigają, a fale igrają, czyli ja cię zastąpię tam wewnątrz.

— Nie masz co zastępować, bo tamten śpi.

— Tem lepiej, to i ja się prześpię.

— Brr! ależ tu chlapie, zamykaj luk, tam i tak dosyć wody.

— Wacuś, długo jeszcze popłyniemy? — Mielisz niebardzo znosił morską kołyskę.

— Ciut świt, ino patrzeć.

— Na co patrzeć, kiedy nic nie widać?

— Nie gaworz, dziecino słodka, jeno bierz się za sznury, a mocno się zaprzyj, aby cię nie zmyło.

— Ale mnie już zimno.

— To prędko, a do świtu jeszcze daleko.

— To ty chcesz całą noc płynąć?

— Całą? Nie, tylko tę resztę. Dużo tego niema, jakieś dwie godziny.

— Żeby tylko łódź tyle wytrzymała, tam już sporo wody w kabinie.

— Ale jeszcze w wodzie nie leżycie?

— Wiele nie brakuje, a przy chybotaniu to podmaką. Szczęście, że Ziarkowi akurat to pomaga.

Mówił co?

— Wołał jakiejś Grety, to znów Elzy, ale częściej matki.

— To świnia ten major, żeby tak chłopa zmasakrować!

— Trzymaj!

Wacek nagłym ruchem chwycił Mielisza wpół jedną ręką a drugą kurczowo przytrzymał się rumpla. Nagłe uderzenie wiatru położyło prawie żagiel na wodzie, a fala zalała wnęk sterowy. Tylko błyskawicznej orjentacji Wacka zawdzięczać należy, że łódź się nie wywróciła.

— Zwolnij szkoty. Pójdziemy w pół wiatru. Spuść fok, za dużo płótna na tę pogodę.

Mielisz skrzętnie wykonywał rozkazy. Tu, w obliczu dmącego wiatru i czarnej otchłani naokół chętnie słuchał spokojnego głosu Wacka. W tym głosie wyczuwał pewność, a to stwarzało pozory bezpieczeństwa.

Fala rosła. Już teraz zalewała chłopców stale. Do połowy siedzieli w wodzie.

— Wacuś, czy aby łódź wytrzyma? Mielisz zdobył się na czułą nutę.

— Co ma wytrzymać?

— No ten sztorm, a i deszcz zaczyna padać.

— Deszcz, powiadasz?

— Przeciesz czuję.

— To dobrze, bo wiatr zesłabnie, a do świtu pewnie niedaleko. Nie mógłbyś zobaczyć która godzina?

— Kiedy nic nie widać.

— Teraz to już naprawdę nic nie widać. Ani światła latarń. Niewiadomo czy dobrze płyniemy.

— A nie wpadniemy gdzie na brzeg?

— Przy tym wietrze możemy się rano znaleść na pełnem morzu, gdzieś koło Piławy. Tak mi się wydaje, żeśmy już Hel minęli. Patrz uważnie na lewo i lewo wtył, czy nie dojrzysz światła z latarni.

— Ciemno wszędzie. Żadnych błysków nie widać.

— To ten deszcz wszystko światło pożera. Przez niego też i dzień się pewnie spóźni. Tak mi się wydaje, że już powinno świtać. Żeby tylko prędko przestał padać. I tak dosyć mamy tej wody na dziś. Żeby tak można było zrefować trochę tego żagla, to nie zniosłoby nas tak daleko. A trudno będzie wrócić przy tym wietrze.

— Rzuca zbyt mocno. Nie utrzymam się na pokładzie.

— Siedź, sam to wiem. Tak tylko powiedziałem. Musimy już tak gnać z wiatrem, dopóki się nie uciszy, albo dzień nie wstanie.

— Tam jakby jaśniej, Wacuś!

— Gdzie?

— Wprost przed nami.

— Rzeczywiście. To letni wschód. I deszcz ustaje.

— Za nami błyska. Trochę w lewo.

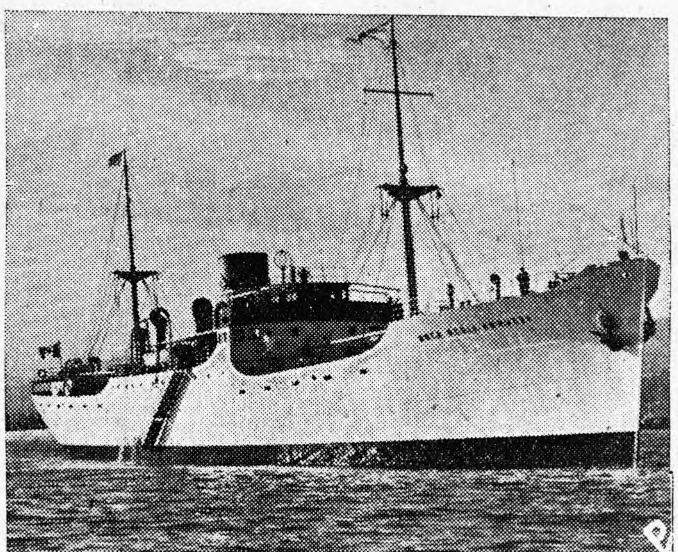
— No tośmy uratowani. To Hel.

Jakoś rzeczywiście wszystko się naraz odmieniło. I wiatr widocznie przycichał. Letnia noc mijała, a z nią i szkwał. Wprawdzie morze długo się jeszcze będzie niepokoiło, ale na to już się nie poradzi. Wacek odetchnął z ulgą. Trzymał się dotąd całą siłą nerwów, ale miał już dosyć. W chwilę później rozwidniło się na tyle, że można się było rozejrzeć po olinowaniu.

— Wytrzymały — radośnie zauważył Wacek.

— Kto?

— Linki. I żagiel trzyma, żaden szew nie puścił. Dobra robota. — Wacek był dumny z „Pięści boksera".



Statek nowej regul. linji okrętowej między Gdynią a portami włoskiemi

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.



Stoisko pomorskie na wystawie w Katowicach

Pomorze na ogólnopolskiej wystawie przeciwlotniczo-gazowej w Katowicach.

I.

Pomorze — to perła błękitna Korony Polskiej. Śląsk z Katowicami to jej bezcenna perła czarna.

Po cichym i dostojnym Toruniu — w Katowicach ogarnia przyjezdnego wir życia, pulsującego całą pełnią, jakby to były czasy minionej dobrej konjunktury.

Wprost z dworca udajemy się na teren wystawy przeciwlotniczo-gazowej, która znajduje się na skraju miasta, tuż obok parku Kościuszki. Tutaj oczywiście pierwsze kroki kierujemy ku stoisku Ziemi Pomorskiej.

Urządzeniem stoiska zajęła się energicznie p. Jadwiga Woźnicka, młoda i utalentowana artystka z Gdyni, która kierowała pod względem artystycznym pracami przygotowawczemi do wystawy już w Toruniu.

Tu w Katowicach zdobyła sobie wstępnym bojem serca z kierownictwa wystawy, a nawet sympatję robotników.

Sukces ten zawdzięcza w pewnej mierze temu, że wśród urządzających stoiska jest jedyną kobietą, a zatem jedynaczką całej wystawy.

W dniu 18-go września wieczorem stoisko pomorskie było już gotowe do lustracji przez komisję międzyministerjalną.

Już w trakcie urządzania stoiska całe procesje zdążały ku nam, gdyż przywiezione materjały wzbudzały prawdziwą sensację swem artystycznem ujęciem.

Dały się zauważyć nietylko podziw, ale może i zazdrość ze strony innych wystawców.

Prawdziwe zaś i szczere uznanie, wyrażone w formie prostej, niewyszukanej, lecz niemniej trafnej, znaleźliśmy przedewszystkiem u dwóch sympatycznych robotników, przydzielonych nam przez kierownictwo wystawy. Z odcieniem dumy ustawiali oni stoisko jakby się cieszyli, iż urządzają jedno z najlepszych stoisk tej wystawy.

Charakterystyczną uwagę rzucił jeden z nich, przybijając do ściany okazałego Pomorskiego Gryfa. W porywie zachwytu powiedział dosłownie, iż „Śląsk i Pomorze — to przecież jedno".

Byliśmy wdzięczni temu „pieronowi", że w tak prostej formie wyraził swoje uznanie dla Pomorza i niejako solidarność dzielnicową, podkreślając temsamem nierozerwalną jedność tych dwóch najważniejszych dzielnic odrodzonego Państwa Polskiego.

Po ukończeniu prac w Katowicach, po dniach ciężkiej pracy w Toruniu, kiedy w rekordowym czasie — sześciu dni i nocy stworzyliśmy coś, co było można istotnie wystawić, nastąpiła reakcja i odprężenie nerwów.

Oczekiwaliśmy ze spokojem otwarcia wystawy, która odbyło się w czwartek, dnia 20 września punktualnie o godzinie 17-tej

Ulica Kościuszki zaroiła się autami, pojazdami konnemi i niezliczonemi tłumami pieszych. Tramwaje wypełnione były po brzegi.

Na terenie wystawowym przed wejściem do głównego pawilonu — morze głów. Trzy orkiestry stanęły w „pogotowiu muzycznem".

Na krótko przed godziną 17-tą nadjeżdża p. Wojewoda Grażyński. Orkiestra górników w charakterystycznych strojach gra marsza powitalnego.

Bezpośrednio potem Naczelnik Wydziału Wojskowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego p. Dr. Robel rozpoczyna przemówienie.

Mówca podaje cele i zadania wystawy, podkreślając, iż jej otwarcie zbiega się z terminem ogłoszenia ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Zatem dziwnym zbiegiem okoliczności *wystawa zamyka okres pracy dobrowolnej*, płynącej ze zrozumienia przez samo społeczeństwo ważności zagadnienia obrony przeciwlotniczo-gazowej dla ludności cywilnej, wobec czego będzie to niejako generalnym przeglądem tego, co zostało osiągnięte w ubiegłym okresie wstępnym do pracy, opartej już na podstawie prawnej.

Będąc na progu tej pracy, ujętej w formy ustawowe, a zatem posiadającej przymus będzie wystawa niejako fundamentem do dalszego rozwoju działalności władz i organizacyj społecznych w tej ważnej dla obrony kraju dziedzinie.

Mówca podnosi zupełnie słusznie, że żadne traktaty międzynarodowe nie zdołają obronić nas od napaści, lecz najskuteczniejszym w tym kierunku środkiem jest własna praca przygotowawcza w dziedzinie P. O. L. G.

Następnie p. Wojewoda ogłasza pierwszą krajową wystawę przeciwlotniczo-gazową za otwartą.

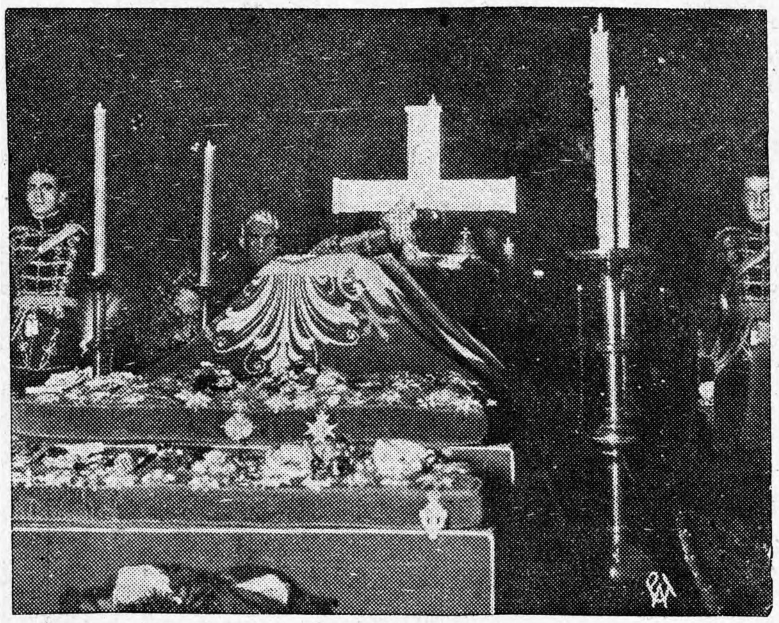
Orkiestra Policji Państwowej gra hymn narodowy.

(C. d. n.).

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

KRÓLEWSKI KATAFALK



Zwłoki zamordowanego króla jugosłowiańskiego na katafalku.

Żyjemy w okresie, którym rządzi wszechwładnie hasło: Coraz prędzej, coraz dalej! Wyrazem tego cała dziedzina sportu, wszystkie imprezy lotnicze, a ostatnio przedewszystkiem potężny wyścig powietrzny „Anglja—Australja", o którym już pisaliśmy. Obecnie mamy już pierwsze wyniki, znamy już zwycięzcę tego wyścigu. Są nimi lotnicy angielscy Scott i Black, którzy wylądowali pierwsi na lotnisku w Melbourne. Olbrzymią trasę 18 tysięcy klm przebyli w ciągu 2 dni 22 godziny i 59 minut, czyli ogółem niecałych 71 godzin.

Wysiłek to oczywiście prawie ponad siły ludzkie, toteż obaj lotnicy, którzy w Melbourne byli przedmiotem gorących owacyj, byli zbyt zmęczeni i wyczerpani, aby mogli reagować na gorące przyjęcie. Oświadczyli, iż prawie nic nie słyszą, gdyż tak ogłuchli od huku motorów. Obaj byli przedewszystkiem spragnieni snu. Przez cały czas lotu bowiem nie spali ani jednej minuty. Inni lotnicy, biorący udział w wyścigu, rozciągnęli się na olbrzymiej trasie. Drugie miejsce usiłują zdobyć lotnicy holendercy Parmentier i Moll.

Lecz nietylko zagranica usiłuje realizować hasło: coraz szybciej. Jest ono żywotne i u nas w Polsce. Będziemy narazie jeździć szybciej.

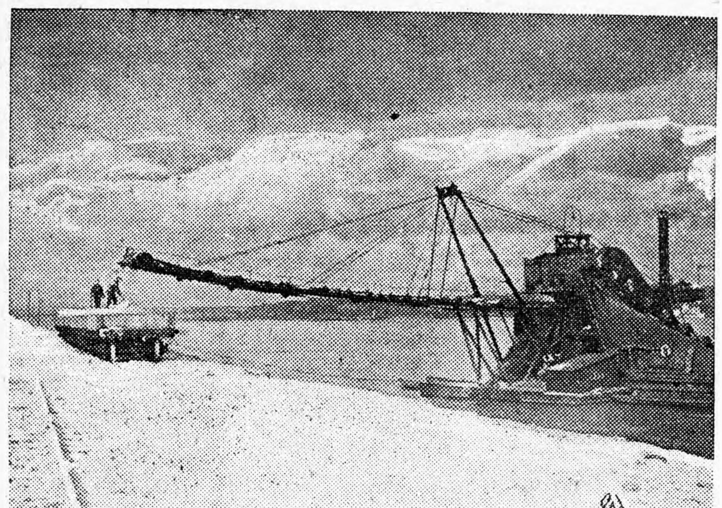
Motoryzacja na polskich kolejach Państwowych weszła na realne tory. Kolejnictwo polskie poszczycić się może jeszcze jednym, własnym i sumiennie wypracowanym dorobkiem.

W wytwórniach krajowych zbudowano kilka typów wagonów motorowych. W ubiegły piątek odbyła się właśnie próba ostateczna takiego szybkobieżnego wozu między Warszawą a Poznaniem. Wziął w niej udział wiceminister komunikacji inż. Bobkowski w asyście przedstawicieli wojska, marynarki wojennej (wagon poruszany jest silnikami ropowemi, zbliżonemi do typu okrętowego), władz kolejowych oraz zaproszonych gości.

Wóz całkowicie wykonany w kraju jest dziełem poznańskiej wytwórni Cegielskiego, której dziełem jest największy polski parowóz pospieszny — typ „PU 29", a dalej jedyny w Europie typ parowozutendrzaka górskiego o dziewięciu osiach, zbudowany dla Bułgarji. Król Borys, który jest zapalonym miłośnikiem kolejnictwa, własnoręcznie prowadził pociąg, zaprzężony w taki właśnie polski parowóz, o czem pochlebne wzmianki z fotografjami zawędrowały nietylko do prasy europejskiej, ale nawet do... chińskiej. Przestrzeń Warszawa—Poznań przebyto, odliczając niezbędne postoje, w trzy godziny i sześć minut...

Tę samą przestrzeń przebywa pociąg pospieszny, nie mówiąc już o zwyczajnym, w ciągu 5 godzin — widzimy więc, że oszczędność czasu jest znaczna.

REGULACJA WISŁY



Zdjęcie przedstawia dragę do wydobywania piasku z dna Wisły. Piasek wydobyty odznacza się wysokim gatunkiem i używany jest do wyrobu szkła, do celów budowlanych i t. p. W Toruniu wydobywają piasek z dna Wisły ręcznie t. zw. piaskarze.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

LEKKO-ATLETYKA

Bogaty program międzynarodowy Polski na rok 1935.

W r. 1935 drużyna żeńska walczyć będzie z Niemcami w Berlinie, z Anglją w Warszawie (lub Poznaniu) oraz z Włochami we Włoszech. Po drodze do Włoch istnieje projekt startu w Pradze i Wiedniu. Wszystkie mecze kobiece odbędą się w sierpniu i wrześniu.

Męska reprezentacja walczyć będzie 23 czerwca w Brukseli z Belgją, następnie w Tallinie przeciwko Łotwie i Estonji, z Węgrami w Budapeszcie.

28 meczów międzypaństwowych rozegrała męska repr. Polski, 10 meczów — kobieca.

Polska męska reprezentacja lekkoatletyczna rozegrała ogółem 34 zawody, z czego 21 zagranicą a 13 w kraju. Meczów było 28, z czego 15 zagranicą (7 wygranych) i 13 w kraju (9 wygr.).

Barw polskich broniło 102 zawodników, przyczem najwięcej Kostrzewski 23 razy, Heljasz i Kusociński po 20.

Kobieca reprezentacja rozegrała 18 zawodów, z czego 9 w kraju. Meczów było 10, z czego 8 w kraju (6 wygranych), a 2 zagranicą (1 wygr.).

Zwycięstw odniesiono 70. Najwięcej zwycięstw miały Walasiewiczówna 19, Konopacka 10, Wajsówna 8.

PIŁKA NOŻNA

Mecze ligowe. Pogoń — Polonja 2:1 (1:0). Wisła—Legja 3:2 (2:1). Ruch—Cracovia 3:1 (1:1). Warszawianka—Garbarnia 3:1 (2:1).

Tabela ligowa: 1) Ruch 33 punkty. 2) Cracovia 23 p. 3) Wisła, 4) Garbarnia, 5) Pogoń — po 22 p., 6) Legja 21 p., 7) ŁKS. 19 p., 8) Warta 18 p., 9) Warszawianka 15 p., 10) Podgórze i 11) Polonja po 14 p.

Jak widać — na czele tabeli kroczy śląski Ruch. Ma on wszelkie szanse zdobycia mistrzostwa Polski, bowiem pozostały mu jeszcze do rozegrania tylko 2 gry, które oczywiście, nawet w razie przegrania, nie mogą wpłynąć na zmianę pozycji Ruchu wobec wysokiej jego punktacji.

Znajdująca się na 2-giem miejscu Cracovia ma jeszcze do rozegrania 5 meczów, tu więc mogą zajść jeszcze pewne niespodzianki i jeden z trzech następnych klubów (Wisła, Garbarnia lub Pogoń), mające równą ilość punktów, może Cracovię pozbawić wicemistrzostwa.

Z Torunia. Jedność (Toruń) — Sokół (Bydgoszcz (2:0). Gryf — TKS 2:0 (1:0).

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych rozegrano w niedzielę w Toruniu następujące mecze: o wejście do klasy A Pom. O. Z. P. N. pomiędzy Sokołem bydgoskim a Jednością toruńską. Przy ładnej grze wygrywa Jedność w stosunku 2:0.

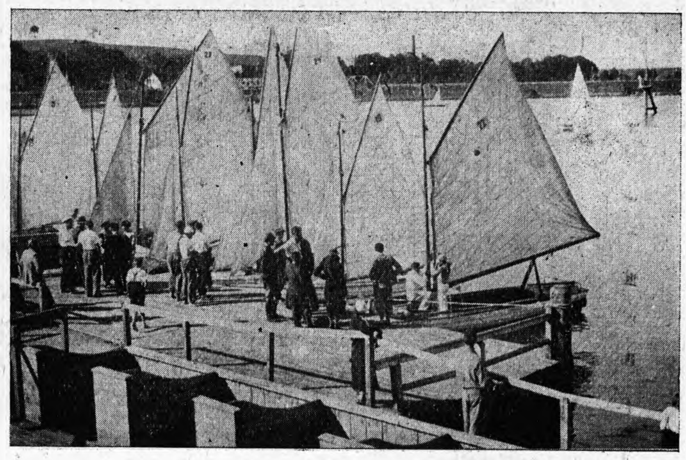
Drugi mecz, tym razem towarzyski rozegrały ze sobą dwaj rywale toruńscy: TKS 29 i WKS Gryf. Wygrywa z trudem Gryf 2:0 do przerwy 1:0.

Pomimo zawodów towarzyskich miało się wrażenie, że walka odbywa się o punkty, tak ostro walczyli ze sobą gracze.

Sędzia p. Gumowski dobry.

Jako trzeci mecz w Toruniu odbył się między K. S. „Grafiką" a Kat. Stow. Młodz. „Jakobia", która odchodziła w tym dniu 10-lecie swego istnienia. Zwycięstwo odniosła zasłużenie „Grafika" w stosunku 4:1 do przerwy 3:0.

Z Oddziału Związku Strzeleckiego Nr. 13 wodny Bydgoszcz-miasto.



Jachty, które wzięły udział w dniu 30. IX. 1934 w regatach o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Na prawo czołowy jacht „Leon".

Polscy jeźdźcy zaproszeni do Berlina. Polski Zw. Jeździecki otrzymał zaproszenie od Niem. Zw. Hippicznego do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach konnych, które odbędą się w hali krytej w Berlinie, w okresie od 25 stycznia do 3 lutego 1935 roku.

Pingpongiści pomorscy rozegrają mistrzostwa drużynowe i indywidualne swych miast. W czasie do dnia 15 listopada b. r. rozegrane zostaną zawody tenisa stołowego o mistrzostwo drużynowe i indywidualne poszczególnych miast na Pomorzu. Zgłoszenia do zawodów przyjmuje sekretarz Związku p. Kłos, Toruń, ul. Sobieskiego 68.

Pomorski Okr. Związek T. S. pragnąc przygotować reprezentacyjną drużynę do mistrzostwa Polski, uprasza niezrzeszonych o zgłaszanie się i branie udziału w zawodach organizowanych przez P. O. Z. T. S. celem wykazania swej formy i ewtl. reprezentowania barw Pomorza. Zapisy przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela sekretarz Związku.

Hokeiści szwedzcy przybędą do Polski na cały szereg spotkań, które rozegrane zostaną w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Zakopanem i Krynicy.

Szwedzi przybędą do nas okrętem odchodzącym ze Sztokholmu w dniu 18 grudnia r. b.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

HARCERSTWO

185 tysięcy polskich harcerzy.

Na ostatniej wystawie obozownictwa i turystyki harcerskiej w Warszawie liczne wykresy statystyczne podają szereg ciekawych szczegółów z życia harcerstwa polskiego. *Harcerzy i harcerek w Polsce mamy obecnie 135 000,* podczas gdy przed 10-ciu laty było ich tylko 20 000. Nadto poza granicami Polski w ośrodkach emigracyjnych liczba harcerzy sięga cyfry *50 000.* Związek Harcerstwa Polskiego jest pod względem liczebności *trzecią, po Ameryce i Anglji organizacją skautową w świecie.* Organizacje młodocianych harcerzy liczą 25 000 „zuchów".

Na rok przyszły przypada *jubileusz 25-lecia harcerstwa polskiego* Z tej okazji odbędzie się w Spale w dniach od 11 do 24 lipca 1935 r. *wielki zlot jubileuszowy,* w którym weźmie udział *30 000 harcerzy.* Obozy zlotowe harcerek zostaną rozbite na prawym brzegu Pilicy, na południowy zachód od zamku P. Prezydenta R. P., a obozy harcerzy na brzegu lewym na wschód od pałacu. Nad rzeką Pilicą zostaną umieszczone obozy żeglarskie.

Jubileuszowy zlot harcerstwa w Spale w 1935 r. będzie *największym i najdłużej trwającym zjazdem młodzieży polskiej,* jaki kiedykolwiek dotąd miał miejsce na ziemiach Polski. Nad zlotem przyjął protektorat sam Pan Prezydent Rzplitej. Niedawno bawiła w tej sprawie delegacja u P. Prezydenta który z tradycyjną polską gościnnością oświadczył, że oddaje harcerstwu na ten czas Spałę, okoliczne lasy, rzekę Pilicę tam przepływającą, a nawet pałac spalski wraz z zastawą stołową.

KOLEJOWE PRZYSP. WOJSK.

Odsłonięcie pomnika Marszałka J. Piłsudskiego w Iłowie.

W niedzielę dnia 2 września b. r. odbyła się w Iłowie podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego. Pomnik został wzniesiony przez Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Iłowie i przedstawia wspaniały obelisk wysokości około 6 metrów. Na frontowej stronie widnieje u góry wizerunek orła Legjonowego, poniżej popiersie Marszałka oraz napis: „Wielkiemu Budowniczemu Polski — Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Iłowie".

Na uroczystość przybyli: przedstawiciel p. Wojewody Pomorskiego starosta powiatowy Dr. Twardowski, przedstawiciele Dowódcy Okręgu Korpusu I. w Warszawie i Związku Strzeleckiego z Warszawy, delegaci sąsiednich Ognisk Kol. Przysp. Wojsk. i in.

O godzinie 9.30 ustawiła się kompanja honorowa KPW. z Iłowa i Mławy wraz z orkiestrą na peronie, gdzie prezes Okręgu, ob. inż, Getler-Girtler odebrał raport od prezesa Ogniska, ob. Kiszyckiego. Reszta organizacyj, jak Zw. Strzelecki, Legjon Młodych, Rezerwiści, Sokół, Powstańcy i Wojacy i żeńskie P. W. ustawiły się przed dworcem, skąd wyruszyły na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie pochód udał się pod pomnik przy dworcu kolejowym. Przed odsłonięciem przemówił referent kult.-ośw. Ogniska ob. dr. Eysmontt o życiu i czynach Marszałka, poczem prezes Ogniska, ob. Kiszycki odczytał akt erekcyjny. Odsłonięcia pomnika dokonał prezes Okręgu ob. inż. Getler-Girtler, wygłaszając podniosłe przemówienie, po którem oddał pomnik pod opiekę obywatelom Iłowa. Następnie przemawiali w imieniu p. Wojewody p. starosta dr. Twardowski i delegat KPW z Chełma Lubelskiego Dr. Białowiejski.

Po odsłonięciu odbyła się defilada przed przedstawicielami wojskowości i władz, a po defiladzie wspólny obiad w kasynie kolejowem przy udziale około 200 osób. W czasie obiadu przygrywała orkiestra KPW z Grudziądza.

O godz. 13.13 nastąpił odjazd części delegatów do Torunia i Bydgoszczy. Odjeżdżających żegnała na dworcu kompanja honorowa. Pozostali delegaci w serdecznym nastroju spędzili czas w Iłowie do późnego wieczora.

ZWIĄZEK STRZELECKI

Akcja zbiórki na powodzian w rodzinie strzeleckiej powiatu tczewskiego.

W zbożnej akcji niesienia pomocy dotkniętym klęską powodzi Oddziały Z. S. pow. tczewskiego ambitnie nie pozwoliły się wyprzedzić innym ofiarodawcom przekazując dotychczas na ręce Powiatowego Kom. Niesienia Pomocy Powodzianom kwotę 95,45 zł. Dalsze datki trwają. Przekazywać je należy do Zarządu Powiatu Z. S. — Tczew.

Zawody strzelecko-sportowe w Łasinie.

Dnia 7 bm. urządził Oddział Z. S. w Łasinie zawody strzelecko-sportowe, w których brały udział placówki kompanji łasińskiej, a mianowicie: Łasin, Jakóbkowo, Szembruk, Szembruczek, Zawda, Wielka Tymawa oraz Hufiec Szkolny Szkoły Zawodowej w Łasinie.

O godz. 12-tej zgromadzili się strzelcy na boisku szkolnem, gdzie ich powitał prezes miejscowego Oddziału ob. Motylewski. Po badaniu lekarskiem, którego dokonał ob. dr. Brudnoch o godz. 13-ej nastąpił wymarsz z orkiestrą Zw. Rezerwistów Zawda na czele na boisko miejskie, przystrojone chorągiewkami o barwach narodowych i strzeleckich, gdzie przystąpiono do strzelań zespołowych i indywidualnych oraz do rozgrywek sportowych, a mianowicie: biegi na 800 m i 100 m., rzuty granatem, pchnięcie kulą, skok wzwyż i wdal oraz do gier w siatkówkę i koszykówkę. W ogólnej klasyfikacji pierwszej miejsce zajął Związek Strzelecki Łasin 21 punktów, Hufiec Szkolny 19, Szembruczek 11, Jakóbkowo 3 Zawda 2 i Szembruk 1 pkt.

Zainteresowanie ze strony obywateli miasta Łasina było wielkie. Ludność żywo śledziła wyczyny sportowców i nie szczędziła oklasków. Zawody zaszczycili swą obecnością p. burmistrz Tomczyński, Obwodowy Komendant P. W. p. kpt. Praski, zastępca burmistrze p. Szlosowski, Komisarz Straży Gran. p. Pawłowski, oraz dużo innych przedstawicieli społeczeństwa.

O godz. 18-tej nastąpiło uroczyste zakończenie zawodów i rozdanie nagród. W obecności przedstawicieli władz i urzędów przemówił do strzelców prezes miejscowego oddziału ob. Motylewski, zachęcając młodzież strzelecką do dalszej wytężonej pracy na niwie strzelecko-sportowej. Nagrody oraz dyplomy wręczył zawodnikom Komisarz Straży Granicznej p. Pawłowski. Okrzykiem na cześć Pana Prezydenta i Wodza Narodu Pana Marszałka oraz odśpiewaniem Pierwszej Brygady zakończono wzniosłą uroczystość.

Obfity zimowy program sportowy Zw. Strzel.

Referat wychowania fizycznego Zw. Strzeleckiego pracuje obecnie nad ustaleniem programu zawodów i kursów w nadchodzącym sezonie zimowym. Program obejmuje cały szereg zawodów narciarskich rejonowych, okręgowych i związkowych w dwóch działach, a mianowicie górskim i nizinnym, nadto zorganizowane zostaną dwa kursy wyższe narciarskie, jeden kurs trenerów narciarskich i 8 kursów popularnych.

Projektowane jest również urządzenie dwóch wielkich raidów narciarskich, a mianowicie jeden od granicy łotewskiej do granicy rumuńskiej, a drugi od Cieszyna wzdłuż Karpat do granicy rumuńskiej.

Dział Urzędowy Okręg. Urzędu W. F. i P. W.

1. Dodatkowy wykaz kursów na okres jesienny, uprawnionych do zleceń na przejazd.

Uczestnicy niżej wymienionych kursów (obozów) mają prawo do korzystania ze „Zleceń na przejazd" na podstawie zarządzenia P. Wydz. W. F. i P. W. — Nr. 550/164/Zaop. z 15. X. b. r.

L. p.	Nazwa kursu	Z jakiego terenu dobierani są uczestnicy	Miejscowość	Czas trwania
1	Kurs w. f. drużynowych i hufców Z. H. P. Chor. Kielecka	O. K. IV. V. X.	Radom	18. X. — 24. X.
2	Kurs w. f. drużynowych i hufców Z. H. P. Chor. Sosnowiec	O. K. IV. V. X.	Sosnowiec	25. X. -- 31. X.
3	Kurs w. f. zastępowych Z. H. P. Chor. Mazowiecka	O. K. I.	Łomża	7. XII. — 15. XII.
4	Kurs w. f. drużynowych Z. H. P. Chor. Mazowiecka	O. K. I.	Warszawa	15. XI. — 22. XI.
5	Kurs w. f. hufcowych Z. H. P. Chor. Mazowiecka	O. K. I.	Warszawa	7. XII. — 15. XII.
6	Kurs w. f. Gier Sport. Tow. Gimn. „Sokół"	O. K. V.	Katowice	14. X. — 30. XI.
7	Obóz w. f. treningowy P. Z. G. S.	O. K. I.	Warszawa, Kraków, Katowice, Zakopane, Gdynia	17. X. — 5. XI.
8	Kurs unitarny oficerów Z. S.	z terenu wszystk. O. K.	Warszawa	10. XI. — 28. XII.
9	Kurs w. f. wyszkoleniowy dla drużynowych harc. kmdy pow. Sarny	K. O. P.	Sarny	31. X. — 5. XI.
10	Obóz treningowy Pol. Zw. Hockey'a na lodzie	z terenu wszystk. O. K.	Katowice	12. XI. — 24. XII.
11	Obóz treningowy Pol. Zw. Łyżwiarskiego		Katowice	16. XI. — 10. XII.
12	Obóz treningowy OPL.	O. K. I.	Zakopane	2. XII. — 28. XII.
13	Obóz w. f. Kat. Zw. Młodz. Męskiej		Poznań	5. XI. — 18. XI.
14	Kurs O. P. L.	K. O. P.	Wilejka	15. X. — 21. X.
15	Kurs w. f. drużynowych Chor. Warszawskiej Z. H. P.	O. K. I.	Warszawa	30. X. — 10. XI.

Równocześnie podaję zmianę terminu kursu skoszarowanego na zakończenie II. stop. p. w. zgłoszonego pismem P. U WF. i PW. Nr. 550/123 z dnia 5 września b. r. do Ministerstwa Komunikacji w wykazie kursów organizowanych przez Okręgowy Urząd WF. i PW. OK. Nr. VIII., pod poz. 13.

Czas trwania w. w. kursu od 18. XI. — 28. XI. b. r. w Toruniu, a nie od 21. X. — do 27. X. b. r.

Zmiana z powodu pracy sezonowej w cukrowni, junaków hufca pozaszkolnego z Chełmży.

Zasada: Nr. 550/164/Zaop.

2. 50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżek kolej.:

a) Panu Drogowskiemu Czesławowi i 15 członkom K. S. „Cuiavia-Zdrój" do Poznania (z Inowrocławia) na 28 i 29. X. b. r., celem rozegrania finałowych spotkań bokserskich z Klubem Sport. „Warta".

b) Kapralowi rez. Landsbergowi Pawłowi z Krąga do Kościerzyny na 28. X. na odprawę instruktorów p. w.

c) Drużynie piłki nożnej (15 osób) K. S. „Jedność" w Toruniu — z Torunia do Tczewa na 28. i 29. X. na zawody piłki nożnej z K. S. „Unją".

d) P. Glockównie Agnieszce z K. S. M. Ż. Pelplin do Chojnic na kurs propagandowy wfk. od 20. X. — 22. X.

e) P. Kubiakównie i Kubaskiej Helenie z Tow. Sokół—Chodzież do Poznania na zjazd dzielnicowy na 4. XI. 34 r.

f) P. Gawrońskiej Jadwidze, Palickiej Elżbiecie, Konarkowskiej Elżbiecie i Klarze Sadzkowskiej z Grudziądza do Warszawy na jednodniowy kurs gimnastyczny Tow. „Sokół" od 20. — 22. X.

g) Dalkowskiemu Romanowi + 1 osoba ze Zw. Podof. Rez. Koła Toruń — do Poznania na 20. X. b. r. Cel: uzgodnienie protokołu Zjazdu Krajowego.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) Stanisław Klementowski, ppłk.

Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych

Komunikat Nr. 14

Kary. Zarząd Pom. O. Z. G. S. na zebraniu w dniu 17. X. 34 r. udzielił nagany Katolickiemu Stow. Młodzieży w Toruniu Mokre, za nieprzepisowe skierowanie pisma do Pom. O.Z.G.S., w sprawie rozgrywek z W.K.S. Gryfem II, oraz ukarał zawodnika Jabłońskiego Jana z KSM Mokre za niesportowe zachowanie się na boisku i lekceważenie zarządzeń sędziego — dyskwalifikacją na przeciąg okresu zimowego.

Regulamin nagrody Polskiego Zw. Gier Sport.

Regulamin Puharu Polskiego Związku Gier Sportowych dla zwycięskiej drużyny w zawodach piłki siatkowej lub koszykowej drużyn żeńskich i męskich rozgrywanych w zimie na sali.

1. Nagroda nosi nazwę: „Nagroda wędrowna Polskiego Związku Gier Sportowych dla zwycięskiej drużyny piłki siatkowej lub koszykowej na sali drużyn żeńskich i męskich".

2. Nagroda stanowi puhar metalowy z wyrytemi nazwami zespołów zwycięskich. Nagrodę ustanowił w roku 1931 Polski Związek Gier Sportowych.

3. Nagrodę rozgrywa się na „zawodach o puhar P. Z. G. S." w zimie na sali w piłce siatkowej i koszykowej drużyn żeńskich i męskich przez zespoły stowarzyszone w P.Z.G.S.

4. Nagrodę zdobywa drużyna, która zdobyła pierwsze miejsce w rozgrywkach finałowych w piłkę siatkową i koszykową drużyn żeńskich lub męskich w zimie na sali.

5. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem kolejnem lub pięciokrotnem wogóle jej zdobyciu.

6. Zdobywca przechowuje nagrodę i odpowiada za jej stan.

7. Na 30 dni przed terminem rozgrywek „o puhar P. Z. G. S." zdobywca przesyła nagrodę do Polskiego Związku Gier Sportowych.

Regulamin zawodów zimowych na sali o puhar P. Z. G. S. w piłce siatkowej drużyn żeńskich i męskich.

1. Zawody zimowe w piłce siatkowej drużyn męskich i żeńskich o puhar PZGS, odbywają się według oficjalnych przepisów PZGS.

2. W zawodach powyższych mogą brać udział tylko zawodnicy zgłoszeni w PZGS zgodnie z obowiązującemi przepisami.

3. Zawodnik, ktory choćby brał udział w jednej rozgrywce w barwach jednego klubu, nie może brać udziału w tych samych rozgrywkach w barwach drugiego klubu w tej samej grze.

4. Drużyna za każde wygrane spotkanie otrzymuje 1 punkt; drużyna przegrywająca otrzyma 0 punktów.

5. W wypadku gdy dwie lub więcej drużyn w ostatecznej czołowej punktacji zdobędzie jednakową ilość punktów meczowych, o lepszem miejscu w tabeli decyduje lepszy stosunek partyj wygranych lub przegranych.

W razie jednakowego stosunku partyj, decyduje lepszy stosunek małych punktów.

6. Drużyna, która stawia się na miejsce rozgrywek z opóźnieniem ponad 5 minut, przegrywa spotkanie v. c. w stosunku 0:2 (0:30).

7. Każda drużyna zobowiązana jest stawić się na boisku w jednolitych kostjumach.

8. Okręgowe rozgrywki zimowe przeprowadzają poszczególne OZGS na terenie swego Okręgu.

9. W wypadku zgłoszenia się do rozgrywek I-ej drużyny, Okręg może ją zgłosić do rozgrywek finałowych.

10. Zawody o puhar PZGS w rozgrywkach zimowych przeprowadza PZGS przez odpowiednie Wydziały i swego delegata.

11. W finałowych zawodach o puhar PZGS biorą udział drużyny, które zdobyły I-e miejsce w rozgrywkach okręgowych na sali.

12. Zwycięzca otrzymuje nagrodę wędrowną Polskiego Związku Gier Sportowych, która stanowi puhar metalowy z wyrytemi nazwami zespołów zwycięskich.

13. Drużyna, która zdobyła pierwsze miejsce 3-krotnie skolei, lub 5-krotnie wogóle, zdobywa puhar na własność.

14. Wszystkie inne sprawy nieobjęte niniejszym Regulaminem rozstrzyga Wydział Gier i Dyscypliny PZGS.

Regulamin zawodów zimowych na sali w piłce koszykowej drużyn żeńskich i męskich o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych:

1. Zawody zimowe w piłce koszykowej drużyn męskich i żeńskich o puhar PZGS odbywają się według oficjalnych przepisów PZGS.

2. W zawodach powyższych mogą brać udział tylko zawodnicy zgłoszeni do PZGS zgodnie z obowiązującemi przepisami.

3. Zawodnik, który brał udział chociażby w jednej rozgrywce w barwach jednego klubu nie może brać udziału w tych samych rozgrywkach w barwach innego klubu w tej samej grze.

4. Drużyna za każde wygrane spotkanie otrzymuje 1 punkt; drużyna przegrywająca 0 punktów.

5. Zawody, przy zgłoszonych 7, 8, 9, 10 drużynach odbywają się w dwuch grupach drogą rozstawienia. W grupach gry odbywają się systemem puharowym. Finaliści obu grup walczą ze sobą o pierwsze i drugie miejsce, drużyny zaś drugie z każdej grupy o trzecie i czwarte miejsce.

6. Zawody przy zgłoszonych 5—6 drużynach, odbywają się w dwóch grupach drogą rozstawienia. W grupach każda drużyna gra z każdą po razie. Drużyny pierwsze z każdej grupy, grają ze sobą o pierwsze i drugie miejsce, drużyny drugie z każdej grupy o trzecie i czwarte miejsce.

7. Zawody, przy zgłoszonych 3—4 drużynach, odbywają się w jednej grupie i każda drużyna gra z każdą po razie.

8. Każda drużyna zobowiązana jest stawić się na zawody punktualnie. Spóźnienie większe niż 5 minut powoduje przegraną przez v. c. Zawodnicy drużyn winni być oznaczeni numerami.

9. Okręgowe rozgrywki zimowe przeprowadzają poszczególne OZGS na terenie swego Okręgu.

10. W wypadku zgłoszenia się do rozgrywek w Okręgu jednej drużyny, Okręg ma prawo ją zgłosić do rozgrywek finałowych o puhar PZGS.

11. Finałowe zawody o puhar PZGS przeprowadza PZGS przez odpowiednie Wydziały i swego delegata.

12. W finałowych zawodach o puhar PZGS biorą udział drużyny, które uzyskały pierwsze miejsce w rozgrywkach okręgowych na sali.

13. Zwycięzca otrzymuje nagrodę wędrowną PZGS, którą stanowi puhar metalowy z wyrytemi nazwami zespołów zwycięskich.

14. Drużyna, która zdobyła I-sze miejsce trzykrotnie skolei, lub 5-krotnie wogóle, zdobywa puhar PZGS na własność.

15. Wszystkie inne sprawy nieobjęte niniejszem regulaminem rozstrzyga Wydział G. i D. PZGS.

Podstawa: Komunikat Zarządu Polskiego Związku Gier Sportowych Nr. 14/34 pkt. 7.

Za Zarząd:

(—) F. Żołnowski, sekr. (—) P. Laurentowski kpt., prezes.



Premjer Węgierski Goemboesz

Odznaczenie kapelana Chorągwi Pomorskiej Harcerstwa Polskiego.

W ub. czwartek na posiedzeniu Zarządu Oddziału Z.H.P. gen. Pasławski udekorował odznaką komendancką WF. i PW. Ks. Dr. Łęgowskiego, kapelana Chorągwi Pomorskiej H. P., podnosząc jego zasługi na polu rozwoju harcerstwa.

Radjo w izbie — świat na przyźbie — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

Programy radjowe.

Niedziela, 28. X. *Godz. 13.00* W Demanowskich Jaskiniach. *15.00* Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich. *15.45* Pogadanka dla gospodyń wiejskich. *16.45* Szwedzi na statku Warszawa — dla dzieci starszych. **Poniedziałek, 29. X.** *18.45* Jak mały Iwon pielgrzymkę odprawiał — opow. bretońskie. *19.30* Śród polaków na Sachalinie. **Wtorek 30. X.** *1245* „Jak się mała Ludmiła do szkoły śpieszyła — opow. dla dzieci młodszych. **Środa, 31. X.** *16.45* Listy od dzieci (starszych). *18.00* Skrzynka pocztowa rolnicza. *18.15* Audycja z okazji „Dnia Oszczędności". **Czwartek, 1. XI.** *13.00* Na naszem Pomorzu. *15.00* Śląskie zaduszki. *15.45* Zimowe żywienie bydła. *16.00* Na wiejskim cmentarzu — fragm. z powieści Marji Dąbrowskiej. *16.45* Światełka nad morzem — obrazek. **Piątek 2. XI.** *18.00* Wiadomości rolnicze. *18.45* Na legjonowym cmentarzu. **Sobota 3. XI.** *16.30* Słuchowisko dla dzieci p. t. „Wszyscy się przesiadają". *19.20* W Kruszwicy nad Gopłem.

ŚWIAT NA RÓŻOWO

Konsultacja.

— Przedewszystkiem zaordynowałbym panu dużo świeżego powietrza — mówi lekarz. — Czem pan jest?

— Lotnikiem.

Praktyczny ojciec

— Panie Muskatenblit, słyszałem, że pański syn ma się kształcić w zawodzie handlowym.

— No, tak.

— Niech pan tego nie robi. Teraz firmy robią codzień plajtę.

— Właśnie; niech się nauczy, jak się to robi.

Profesor.

— Czy to nie jest syn dyrektora?

— Nie, panie profesorze, dyrektor nie ma żadnych dzieci.

— W takim razie to pewnie jego wnuk.

Znawca ludzi.

Chory bogacz: — Zdaje mi się, że dzisiaj pewnie jest ze mną lepiej.

Lekarz: — Poczem pan tak sądzi?

— Bo moi krewni mają dziś smutniejsze miny, niż wczoraj.

Zawsze ona.

— Od szóstej godziny czekam na Witolda. Straszni są ci mężczyźni.

— A na kiedy się z nim umówiłaś?

— No na piątą!

Dużo zarabia.

— Wie pan, panie Citronenwasserman, założyłem sklep z lustrami.

— No, i zarabia pan coś?

— Dużo. Jak położę przed lustrem złotówkę, to widzę dwie.

W szkole.

— Bujalski, co wiesz o faraonach egipskich?

— Że wszyscy umarli, panie psorze.

Grzeczny Jaś.

— No cóż Jasiu, byłeś grzeczny w kościele?

— Tak, proszę babci, bardzo grzeczny. Kiedy przyszedł do mnie jakiś pan z talerzem pełnym pieniędzy, powiedziałem mu „dziękuję ślicznie" i nic nie wziąłem.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł